

## CZESŁAW IBERSZER

ur. 1915; Kazimierz Dolny



Miejsce i czas wydarzeń	Sobibór, PRL
Słowa kluczowe	Kazimierz Dolny, II wojna światowa, PRL, amazonka

### Amazonka

Aresztowali mnie i prowadzili przez miasto. Jak dochodzi się do ulicy Senatorskiej na Rynek, jest most. Przechodziliśmy przez niego, patrzę, a od strony klasztoru jedzie piękna amazonka. Od razu oceniła sytuację, domyśliła się, co to jest i wjechała w nas tym swoim koniem. Oni odchyliłi głowy, koń za bardzo wjechał w jednego, wyjęła portfel i pięćset złotych – to był góral, tak nazywaliśmy ten banknot – daje mi i mówi: „Może na coś się panu przyda. Życzę szczęśliwego powrotu do domu”. Powiedziałem: „Dziękuję”. Do nich się nawet nie odezwała, tylko zdarła konia i pojechała dalej; była piękna.

Miałem wtedy piętnaście [dwadzieścia pięć – red.] lat, ale szukałem jej, chciałem się dowiedzieć, kim była. Nikt nie wiedział. A to była córka właściciela majątku ziemskiego Podgórz, jakieś siedem kilometrów od Kazimierza, w górę rzeki. Jej ojciec był konstruktorem samolotów na Okęciu w Warszawie.

Ja później pracowałem jako konstruktor w fabryce na Forcie Bema w Warszawie, w Wytwórni Amunicji numer 1. Postanowiłem odszukać tę panią. Szukałem w Kazimierzu. Zacząłem jeździć z synami w górę rzeki łódką, na rowerze, samochodem. Ludzie bali się mnie, myśleli, że jestem szpiegiem, czegoś szukam, w ogóle nie chcieli ze mną rozmawiać. Spytałem wreszcie jakiegoś pastucha, gdzie są ci panowie, co mieli ten majątek, i dowiedziałem się, że wszyscy z majątkami uciekli za Wisłę, przeprawiali się na drugą stronę i przez Puszcę Kozienicką docierali do Warszawy i ta moja amazonka to samo zrobiła. Szukałem jej przez długi czas, rodzina mi pomagała, ale nie mogłem jej odnaleźć.

Po piętnastu latach pokrywałem strzechą gospodarstwo żony, szukałem pokrywaczy. Znalazłem pana Czarneckiego i pytam: „Czy pan zna tę rodzinę?”, „Oczywiście, przecież tam mieszkaliśmy razem z nimi”, „Gdzie oni są?”, „A nie wiem, w czasie wojny wszyscy uciekli do Warszawy”.

Raz jadłem obiad u siostry w Kazimierzu na ulicy Senatorskiej. Patrząc przez okno, idzie Czarnota. Poznałem go przez szybę, a on mówi: „Proszę pana, jest ta kobieta,

co pan jej szuka”. Zaprowadził mnie na Rynek, a tam jest restauracja architektów – piękna restauracja w samym Rynku, na pierzei zachodniej. Pokazuje mi dwie siedzące kobiety: „To jest ta pani, której pan szuka”. Tamta usłyszała, patrzy na mnie, ale nic się nie odzywa, to ja wtedy mówię do niej: „Proszę pani, czy pani pamięta, jak żandarmi prowadzili więźnia? Pani dała mu pięćset złotych i życzyła wszystkiego dobrego”, „Tak, pamiętam”, „To jestem ja”. Nie poznała mnie. Ona też była bardzo scharatana, choć młoda, dlatego że bomby ją trafiły, jak mieszkała w Warszawie na Śląskiej. Pięć razy byłem przez nią zapraszany, przynosiłem kwiaty i nagadaliśmy się.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2007-10-19, Warszawa
<b>Rozmawiał/a</b>	Tomasz Czajkowski
<b>Redakcja</b>	Elżbieta Zasempa, Justyna Molik
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"